

Przeszczepianie polskiego raka

28 lipca 2012

Brytyjskie BBC nagłośniło tuż przed Euro 2012 kwestie rasizmu, antysemityzmu i homofobii w Polsce. Ich dokument zbulwersował Polaków, naświetlił jednak problemy, które coraz trudniej ignorować. Nasunął również pytanie o to, jak tolerancyjni jesteśmy my – Polacy mieszkający w wielokulturowym Londynie.

„W Afryce ludzi jest za dużo, mnożą się jak króliki. A później wołają o mannę z nieba. Jak dostają, to mnożą się jeszcze bardziej. (...) wsiadają na łódź i płyną do Europy, która ich nie potrzebuje. Europejczycy mają dwoje dzieci, a tam średnia na kobietę to 8-9. Pozwolić naturze uregulować te stosunki ludzkie i nie wtrącać się. Można ich też dozbroić, żeby sami się wyeliminowali”.

Taki komentarz pojawił się na portalu dla Polaków na Wyspach pod wywiadem, którego udzieliła niedawno „Coolturze” dziennikarka BBC World Service Ania Lichtarowicz. Polka opowiadała w nim o swoich podróżach do Afryki.

Tego typu komentarze rażą niewątpliwą ignorancją i pokazują wyjątkowy brak wiedzy naszych rodaków. Czy rzeczywiście więc uczymy się tolerancji wobec innych ras, kultur, ludzi o innej orientacji seksualnej, mieszkając w Londynie? A może wręcz przeciwnie – to tutaj stwierdzamy, że nigdy nie zaakceptujemy ich w pełni? Skąd bierze się nasza wrogość i czy nasze reakcje na „inność” rzeczywiście zawsze są niechętne? Gdzie są jej korzenie i czy możemy to zmienić? O tym rozmawiamy z Polakami urodzonymi lub mieszkającymi za granicą.

RASIZM INFANTYLNÝ CZY DZIECIĘCA CIEKAWOŚĆ?

A.M. Bakalar, 37-letnia autorka, która do Londynu przyjechała w 2004 r., od 8 lat jest w związku z czarnoskórym

Brytyjczykiem. Partner Bakalar, IT manager oraz producent muzyki Drum and Bass, urodził się w Wielkiej Brytanii. Jego rodzice pochodzą z Jamajki. Kiedy Polka opowiada o tym rodakom, większość nie rozumie. – Wielu upiera się, że on jest Jamajczykiem, a nie Brytyjczykiem. Polacy są ignorantami w tych sprawach. Usłyszają jedno, a myślą drugie.

Czy ta reakcja jest jednak rzeczywiście typowa tylko dla Polaków? – Nie twierdzę, że to tylko problem Polaków, jednak my pochodzimy z tak homogenicznego kraju, że wszyscy czarnoskórzy wydają nam się tacy sami. A tak naprawdę bardzo się przecież różnią.

Sama A.M. nigdy nie obawiała się związku z czarnoskórym mężczyzną. – Osobiście w ogóle nie widzę koloru skóry – tłumaczy. – To jest właśnie to, czego ludzie nie rozumieją. Zawsze zaskakuje mnie, jak jadę do Polski, a ktoś zadaje mi durne pytanie: „Jak to jest być z czarnym?”. Odpowiadam wtedy: „Nie wiem. Znajdź sobie czarnoskórego faceta i zobacz, jak to jest”.

Czy taki związek miałby jednak szansę powodzenia nad Wisłą? – Od początku wiedziałam, że to nie będzie bajka – przyznaje A.M. – Mama mówiła, że jeżeli byśmy mieli dzieci, to lepiej, żebyśmy w Polsce nie mieszkali, i ja ją rozumiem. Kiedy po raz pierwszy przylecieliśmy razem do Polski, na mieście wydarzył się niemiły incydent. Samochodem przejeżdżali młodzi chłopcy i zaczęli krzyczeć do niego: „Czarna małpa”, a na mnie: „Czarna dziwka”. On chciał, abym mu to przetłumaczyła, a mnie było wstyd. Mój partner jednak jako czarnoskóry Brytyjczyk uważa, że ten rasizm w wydaniu polskim jest infantylny, na niskim poziomie. To jest tak idiotyczne, że go nie rusza. Wręcz uważa, że jeśli muszą coś powiedzieć, to niech się chociaż wysilą.

Na pytanie, czy Polska jest krajem rasistowskim, A.M. Bakalar odpowiada: – Nie uważam tak, ale myślę, że nie jesteśmy tolerancyjni.

– Tutaj, w Londynie, to też wzbudza zainteresowanie. Pewnego razu wysłałam mojego partnera po biały ser, bo robiłam pierogi, które on uwielbia. Pojechał do polskiego sklepu na Hammersmith i wrócił prawie z płaczem – śmieje się A.M. Bakalar. – Prosił, abym obiecała, że już nigdy nie wyślę go do polskiego sklepu. Mówił, że wszystko stanęło, kiedy wszedł, wszyscy się na niego gapili. Fakt, że on, czarny, kupował biały ser, nie pomógł sytuacji. Więc tutaj też przenosimy te nasze wzorce z Polski. To taka dziecięca ciekawość, mimo że widzimy to na ulicach codziennie. Trochę jak w krajach arabskich, gdzie koncept „niegapienia się” nie istnieje. My się tak trochę zachowujemy jak Arabowie.

„JEDZĄ TE TABLETKI ANTYKONCEPCYJNE I RODZĄ SIĘ PEDAŁY”

33-letni Bartłomiej Izrael G. mieszka w Londynie od 5 lat. Pracuje jako kelner. Jest homoseksualistą. W wieku 30 lat przeszedł na judaizm.

– W zdominowanym przez heteroseksualny paradygmat świecie masz wrażenie, że świat jest ci wrogi, a bycie gejem jest złe pod każdym możliwym względem. Nasłuchasz się tego i nasiąka ci tym skóra – tłumaczy Bartek.

– W Polsce skinheadzi ganią nas po mieście, moich kuzynów wyzywali od Rumunów i Cyganów, bo moja rodzina wygląda bardzo bliskowschodnio. Więc ja się czułem zawsze obcokrajowcem w Polsce, we własnej rodzinie – jako gej i do tego człowiek, który zmienił wiarę. Cała moja rodzina to katolicy radykalni, homofobiczni i antysemita. A pan Bóg takiego figla spłatał, że kochany wnuk czy syn jest zarówno gejem, jak i żydem.

W Londynie znalazłem rabina geja z odłamu liberalnego, przeszedłem na judaizm. Obrzezałem się w wieku 32 lat. Skąd tak silna potrzeba zostania żydem? Ja od dziecka czułem się żydem, rysowałem wszędzie gwiazdy żydowskie. Mam żydowską duszę.

Jak zareagowała rodzina? – W mojej rodzinie mówiło się, że

kobiety używają tabletek antykoncepcyjnych, a potem rodzą się pedały. Więc otwarcie nigdy nie wystąpiłem przed nimi jako gej. Co ciekawe jednak, teraz moja mama pogodziła się z tym, że lubię chłopców, ale bardzo cierpi, bo odrzuciłem miłość Jezusa.

GENERALIZACJA RÓWNA UPRZEDZENIOM

Program BBC miał mało wspólnego z obiektywizmem. Jak trafnie zauważył publicysta irlandzkiego „Sunday Independent” Louis Jacob, Polska jest takim samym krajem jak inne. Każde miasto ma swoje podbrzusze. Jeśli ktoś będzie go szukał (tak, jak z właściwą sobie pilnością zrobiła to Panorama BBC), to je znajdzie.

Generalizacja nikomu nie wychodzi na dobre, nie pokazuje też całej prawdy. Podobnego zdania jest socjolog i wykładowca londyńskiego Roehampton University Michał Garapich. – Polskie społeczeństwo jest na tyle zróżnicowane, że uogólnienie typu: „Polska jest uprzedzona wobec odmienności” samo trąci uprzedzeniem i ignorancją. To nie znaczy jednak, że problem nietolerancji, dyskryminacji i ksenofobii Polski nie dotyczy – to dwie odmienne rzeczy.

Pamiętać należy, że w obrębie danego kraju sprawa wygląda rozmaicie i różnice mogą być większe między różnymi miejscami w Polsce niż między Polską a Wielką Brytanią. Inaczej mówiąc, Warszawa i Londyn mogą być podobne i bardziej tolerancyjne, a prowincja polska i brytyjska podobne pod względem niechęci do obcokrajowców. – podkreśla socjolog. – Tak więc ekstrapolacja na całe społeczeństwa zafałszowuje rzeczywistość i należy się jej wystrzegać.

Wrogości w niektórych miejscach w Polsce nie da się jednak pominąć, jak twierdzi Michał Garapich. – Uchodźcy, kolorowi, w różny sposób „inni” niekiedy nie mają łatwo, a i te historyczne mniejszości, jak Romowie, Żydzi czy Ukraińcy spotykają się z przejawami ksenofobii. Skąd się to bierze?

Sądę, że z historycznej niepewności i faktu, że migracje są konstytutywnym elementem polskiego społeczeństwa. Wrogość okazywana obcym i innym jest formą zaznaczania terytorium, demarkacji „mojego”.

TOLERANCYJNY LONDYN?

– Londyn ma na Polaków wpływ dość paradoksalny – tłumaczy dalej Michał Garapich. – Jedni pod wpływem Londynu stają się bardziej tolerancyjni, otwierają się na różnorodność. Można powiedzieć, że w wielu przypadkach po prostu nie mają wyjścia, gdyż do życia w tym mieście konieczne jest minimum tolerancji. Inni z kolei przejawiają postawy silnie rasistowskie, racjonalizując to właśnie przybyciem do Londynu – w stylu: „Przed przyjazdem to byłem tolerancyjny, ale jak teraz...”. Teorię potwierdza 32-letnia Malwina, która w brytyjskiej stolicy mieszka od 8 lat. Pracuje w restauracji.

Zauważa teraz u ludzi innych ras cechy, o których wcześniej nie miała pojęcia.

– Mieszkając w Londynie, zauważyłam, że to ludzie czarnoskórzy czy muzułmanie są uprzedzeni do nas, a nie odwrotnie. To oni mają paranoję, próbują zwrócić na siebie uwagę, pokazać, że są inni i gorzej traktowani tylko z powodu koloru skóry. Jak to się objawia? Cały czas podkreślają swoją inność, są przewrażliwieni. Pewnego dnia do mojej restauracji przyszły przyjaciółki, wśród nich dziewczyny czarne i białe – opowiada Malwina. – Powiedziałam im, że dania specjalne znajdują na czarnej tablicy, po czym dziewczyny zebrały się, a ta biała powiedziała mi, że mówiąc „czarna tablica”, obraziłam jej czarnoskórą przyjaciółkę.

Zauważyłam też, że to głównie czarnoskóre kobiety mają ten problem. Oczywiście nie można generalizować, ale z takimi właśnie zjawiskami spotyka się dopiero, mieszkając tutaj, w Londynie. Skąd jednak bierze się nasze porównywanie, odznaczanie się od innych? Skąd chęć odróżniania się od

drugiej osoby i tak podkreślane przez filozofa Derridę pojęcie inności.

Michał Garapich próbuje wyjaśnić: – Najczęściej celem ksenofobii są najbardziej przez media stygmatyzowane grupy – muzułmanie oraz czarni mężczyźni. Polacy statystycznie znajdują się raczej na dolnych szczeblach drabiny społecznej i podkreślanie przez nich wrogości do kolorowych i muzułmanów utwierdza ich w atrybutach, które w ich oczach zbliżają ich do tych, którzy zajmują dominującą pozycję, dzięki czemu awansują społecznie. Inaczej mówiąc, podkreślanie przez Polaków, że są biali i z Europy, ma na celu zbliżenie się do białych Anglików z klasy średniej i wyższej. Rasizm ma charakter relacyjny, tzn. piętnowanie Innego, używanie określeń według nas pejoratywnych jest jednocześnie sposobem na wywyższenie nas samych. W tym sensie wrogość i rasizm bardziej łączą się z naszą własną niepewnością i brakiem poczucia bezpieczeństwa niż z jakąś „polską cechą”.

ODPOWIEDŹ Z POLSKI

Maja, wrocławianka, urodzona i wychowana w RPA (spędziła tam 10 lat), widzi wiele zmian na lepsze w podejściu Polaków do innych ras.

– Mieszkając w RPA, byłam przyzwyczajona do tego, że dookoła nas było pełno czarnoskórych. To było dla mnie naturalne – opowiada. – Polska to inna bajka. Ale myślę, że to nie leży w samych ludziach, a w historii. Polska zawsze była krajem raczej odległym od obcokrajowców, nikogo nie przyciągała bardzo długi czas i nie zjeżdżano tu masowo z różnych krajów, dlatego też temat obcokrajowców, czarnoskórych był zawsze tematem odległym. Gdy już ktoś „inny” pojawił się na ulicy, ludzie oglądali się za nim, śmiali, pokazywali palcami.

Teraz już to tak nie wygląda. W samym Wrocławiu co roku organizowany jest Brave Festival, do tego właśnie zaczyna działać akcja Wropen Up – wszystko to ma na celu uświadamianie

Polakom, że nie jesteśmy jedynymi ludźmi na świecie, że poza nami jest mnóstwo ludzi o innym kolorze skóry, innych wierzeniach, innej kulturze i nie jest to nic złego, wręcz przeciwnie – coś pięknego. Z roku na rok widzę coraz większe zainteresowanie festiwalem.

Byłam też 2 lata temu w RPA. Tam dopiero jest rasizm. I też wywodzi się z historii. To smutne. Przytoczę przykład epizodu z życia koleżanki mieszkającej w UK.

Poszła z córeczką do sklepu, ta pierwszy raz zobaczyła czarnoskórego człowieka i zapytała dość głośno: „Mamusiu, a dlaczego ten pan jest brudny?”. Ją zatkało, a czarnoskóry pan odpowiedział: „Ja nie jestem brudny, Bóg po prostu postanowił mnie pokolorować inną farbą” .

TO NIE SPRAWA PASZPORTU

Skąd w nas ta wrogość? Może odpowiedzi należy szukać w nas samych, w naszych wzajemnych stosunkach, w nadal jeszcze ogromnym zakomplekszeniu, braku pewności siebie, które, jak widać, z jakiegoś powodu poza granicami kraju nasila się, zamiast obumierać. Jak szanować i akceptować innego, nienawidząc swoich własnych rodaków?

Po wywiadzie dla „Cooltury” w marcu 2012, w którym stylistą Darien Mynarski, mówiąc o stylu polskich mężczyzn na obczyźnie, stwierdził, że nie zasługują oni na polskie kobiety, dostał list z pogrózkami od rodaka:

„Twój punkt widzenia ociera się o ociężałość umysłową. Mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę. Co do Polek – w konkursach piękności dno, żadna nic nie wygrała od 30 lat. To my, Polacy, sobie radzimy, nasze panie to dno. Tak, mam alergię na Polki, za ten obciach, który nam tu robią, te tanie prostytutki, te sprzątaczkę, te tandetne ubranka, ci frajerscy 'boyfriendzi' z trzeciego świata. Rozpacz i dno. Jeżeli jeszcze raz zdecydujesz się na publikację czegokolwiek z treściami obraźliwymi dla Polaków/panów, bez większego wysiłku

zaaranżuję spotkanie na towarzyskim gruncie i tak po tym swoim szczurzym ryjku nazbierasz, że przez dwa tygodnie z domu nie wyjdiesz. Pozdrawiam, Krzysztof”.

WAŻNY TEN PIERWSZY KROK...

– Kiedyś usłyszałem, że Polacy na Wyspach pobili geja, bo był zbyt zniewieściały – opowiada Bartek Izrael.G. – Nazwałem to przeszczepianiem polskiego raka nietolerancji tutaj, w Londynie. Ale później postanowiłem, że nie chcę uczestniczyć w powtarzaniu negatywnych incydentów, a skupić się na pozytywach. Wierzę, że jak ci polscy panowie zetkną się z taką osobą jak ja tutaj, to kiedy powrócą do swoich miasteczek czy wiosek w Polsce, będą dużo bardziej tolerancyjni.

Każdy musi być odpowiedzialny za swoje zachowanie, nie ma co mieszać w to paszportu czy koloru skóry. Poza tym sam musisz również kultywować pewność siebie, zrozumieć, że bycie gejem nie jest czymś złym. Obce wielu gejom jest pojęcie homofobii introwersyjnej i wielu naprawdę cierpi. Ja wierzę, że trzeba nad sobą pracować i pokochać siebie, a ta fala miłości rozejdzie się dalej.

Autorka: Karolina Zagrodna

Źródło: [eLondyn](#)